Nr 160 Środa 22 czerwca (5 lipca) 1911 r. **Rok VI**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Mikołaj Odrowąż-Krzyszkowski

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dn. 21 czerwca o g. 5 zrana

O czem żona i synowie zawiadamiają krewnych i znajomych.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1-go lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.

Z Francyi.

(Upadek gabinetu Monis'a).

Nie wróżono długiego życia gabinetowi Antoine Monis'a, który w pierwszych dniach marca b. r. po Arystydesie Briand'zie objął spadek polityczny.

Gabinetem nieszczęśliwych przypadków nazwano rząd, który w piątek wieczorem po trzymiesięcznem urzędowaniu podał się do dymisyi. Stary senator Monis nie podniósł się jeszcze z ran, odniesionych przy strasznym upadku lotnika Train'a dnia 21 maja w Issy-les-Moulineaux pod Paryżem, gdzie minister Berteaux na miejscu śmierć poniósł. Nie był obecnym w izbie deputowanych, kiedy deputowany Hesse i wiceadmirał Bienaimé wnieśli interpelacye o organizacyi najwyższej rady wojennej i kierownictwa armią francuską na wypadek wojny.

Minister sprawiedliwości Antoine Perrier z biura pałacu Bourbon telefonował do chorego prezydenta gabinetu, czy przyjąć prosty porządek dzienny, czy też motywowany porządek dzienny, wyrażający gabinetowi zaufanie. Odpowiedź przyszła telefonicznie *Ah! mais non*, którą mylnie zrozumiano i Perrier, jako zastępca szefa gabinetu, zażądał *votum* ufności. W głosowaniu przyjęto 248 głosami przeciw 224 głosom zwykły porządek dzienny. *Votum* zaufania rządowi nie uchwalono. Rząd pozostał w mniejszości. Prezydent izby Brisson zamknął posiedzenie wśród zgiełku i wrzawy. Tego samego dnia gabinet Monis'a wniósł na ręce prezydenta Rzplitej, p. Fallieres'a, dymisyę całego gabinetu.

Większość, która obaliła gabinet Monisa, składała się z 44 członków *Action liberale* i prawicy, 70 progresistów, 21 dzikich a nadto 22 socyalnych radykałów, 12 socyalistów republikańskich, 24 członków demokratycznej radykalnej lewicy.

Od głosowania wstrzymało się 92 deputowanych, w tej liczbie 54 zjednoczonych socyal-demokratów.

Gabinet Monis'a nosił w samym swym składzie zarodki upadku, nie mógł liczyć z samego początku swego urzędowania na długie życie, był po upadku Briand'a gabinetem przejściowym.

Dymisya gabinetu radykałów francuskich w obecnej chwili jest tylko jednem ogniwem w łańcuchu wielkich spraw, które współczesna Francya przeżywa. Ledwie ukończyły się rozruchy na kolejach państwowych i prywatnych, kiedy z powodu rozgraniczenia okręgu szampańskiego przyszło w departamencie Aube do formalnych rozruchów chłopskich. Słyszano okrzyki: precz z Republiką! i straszne słowo zdrady narodowej: niech żyją Niemcy! Lepiej pod Wilhelma II, niż pod rządy radykałów paryskich!

Sprawa rozgraniczenia — *la delimitation* w dep. Marny i Aube, w Epernay, Bar-sur-Aube i Bar-sur-Seine doprowadziła do wstrząśnień tragicznych wśród chłopów, uprawiających winnice. Od 12 kwietnia do dziś pułki dragonów, kirasyerów i strzelców, musiały utrzymywać porządek.

W Pierry powieszono na latarni manekin, przebrany za prezydenta gabinetu i umieszczono napis w olbrzymich literach: *Monis, voilà le sort que tu merites!*

W Maroko wojna ukończona. General Moinier przepowiada pacyfikacyę dzikiego i wzburzonego plemienia. Francuzi siedzą w Fezie, stolicy szeryfatu.

Kiedy generałowi Moinier gratulowano powodzenie oręża francuskiego, odrzekł: — gratulujcie mi, kiedy z Fezu wyruszę.

Nie ulega wątpliwości, że wojna kolonialna, w którą się Francya uwikłała dla obcych celów, dla utrzymania na tronie znienawidzonego przez szczepy górskie Mulay-Hafida, nie jest we Francyi popularna—i nie jest zrozumiana.

Kiedy w marcu tego roku miano obsadzić tekę ministra spraw zewnętrznych po E. Pichon'ie — nikt nie chciał jej przyjąć, ani Ribot, ani de Selves, ani Poincare, ani senator Develle.

Wybór padł na prokuratora państwa Jana Cruppi.

Wyborny jurysta i autor kilku dzieł z zakresu prawa cywilnego, Cruppi zawdzięczał swe stanowisko na Quai d'Orsay dwom okolicznościom. Był zaufanym przyjacielem domu pana Andrieu Hebard'a, wpływowego dyrektora „Le Temps", tradycyjnego organu ministerstwa spraw zagranicznych, i był ożeniony z wnuczką słynnego drukarza, żyda Adolfa Cremieux, pierwszego żyda—ministra Rzeczypospolitej.

Pani Cruppi znaną jest czytelnikom „Revue Bleu", jako dowcipna autorka „Avant l'heure", a niedawno wydała piękną dwutomową rzecz p. t. „Femmes ecrivains d'aujourd'hui", która jej zjednała sławę i postawiła na czele ruchu emancypantek we Francyi, ale z tem wszystkiem tytułu do kierownictwa polityką zagraniczną Francyi nie podobna wywieść ze względów rzeczowych dla byłego prokuratora państwa.

P. Jean Cruppi takim był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Monisa, jakim był ministrem handlu w gabinecie Clemenceau i jakim jutro być może szefem gabinetu. Stoi na czele kliki radykałów rządzących we Francyi i to jest jedyny jego tytuł do władzy.

Pan Delcassé, świetny niegdyś dziennikarz z *„Republique française"*, zbyt długo kierował w najtrudniejszych warunkach polityką zagraniczną Francyi, żeby nie podołał znacznie łatwiejszemu zadaniu resortu, który sprawował, jako minister marynarki w gabinecie Monis'a.

Nie popełnił ani jednego błędu, owszem, w pracy nad poprawieniem zaniedbanej przez p. Pelletana marynarki wojennej uczynił znaczny krok naprzód i przygotował 5 nowych pancerników typu *Danton* (francuskie Dreadnoughty), które niebawem z doków zostaną spuszczone.

Ale ten wybitny polityk, który pierwszy wymyślił „penetracyę pokojową" w Maroko i mówił o „Tunisowaniu" Afryki północnej, obecnie pierwszy spostrzegł niebezpieczeństwo wojny kolonialnej i w radzie ministrów zapytał ministra spraw zagranicznych: Po co ta wojna? Im bardziej Niemcy pchały Francyę do Maroka, im bardziej zaostrzał się z tego powodu stosunek Francyi do sprzymierzonej sojuszem Hiszpanii, tem natarczywiej nacierał Delcassé, aby tej walki zaprzestać. „Figaro" ogłosiło treść obrad rady ministrów i publicznie stwierdziło, że Delcassé nie podziela polityki Cruppi'ego. Na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych tuż przed głosowaniem, które sprowadziło upadek gabinetu Monis'a, młody i ambitny adwokat paryski p. Hesse zainterpelował rząd, kto jest właściwie we Francyi naczelnym wodzem armii na wypadek wojny? Minister wojny generał Goiran odpowiedział, że nikt.

Wedle konstytucyi bowiem w Republice naczelnym wodzem jest prezydent Republiki, a w jego zastępstwie rząd, a więc p. Monis leżący w łóżku, albo pan Cruppi, albo inny minister wojny.

— Byliśmy zdumieni, słysząc, że we Francyi niema dziś generalissimusa. Zdawało się nam i całemu krajowi, że z pośród naszych generałów, takich jak Jamont, Brugere, Hagron, Delacroix—jednemu z nich przypadnie w udziale stanąć na czele wojska. Jeżeli niema naczelnego wodza, co nam pozostanie na wypadek wojny?

— *La nation* — odpowiedział dep. Emil Dumas. Ależ to jest frazes i jeden z najzgubniejszych.

Na to wstał stary generał, dziś na pensyi, deputowany Pedoye i, jako fachowiec, krytykował braki organizacyi wojskowej.

„Cały świat wie, co się stanie na wypadek wojny z trójprzymierzem. Nieprzyjaciel ustawi jedną armię na granicy północno-wschodniej, drugą w Alpach, a jeżeli się stosunki Francyi z Hiszpanią nie polepszą, będzie jeszcze hiszpański korpus obserwacyjny zmobilizowany w Pireneach.

Dlatego już dziś w pokoju winien być oznaczony naczelny wódz, któryby zabezpieczył należytą koncentracyę armii francuskiej. Czyż można czekać aż do wybuchu wojny? Czy wtedy potrafi wyznaczony wódz odrazu poznać armię i teren walki? Takiego generalissimusa nie można zaimprowizować. Niemcy miały swego Moltkego w czasie pokoju. Francya chce kierownictwo wojną poruczyć gabinetowi! Biada takiej armii, którą prowadzić będą dziennikarze, politycy i prokuratorowie państwa! A zaraz wstał dep. Driant, zięć generała Boulangera, i zapowiedział wniesienie projektu ustawy o zamianowaniu naczelnego wodza już obecnie w czasie pokoju.

Wśród oklasków zakończył Driant swą mowę.

I nie miał już posłuchu izby minister wojny gen. Goiran, kiedy przypominał, że naczelnym wodzem republiki może być tylko prezydent Rzeczypospolitej, a poza tem zna tylko jego zastępcę. Rola najwyższej rady wojennej nie może być teraz zmienioną. Obrona Francyi spoczywa w dobrych rękach. Organizacya rozpoczęta przez zabitego ministra wojny Berteaux będzie dalej prowadzoną. Rada wojenna otrzyma niebawem swego szefa sztabu generalnego. Przyjmuję zupełną odpowiedzialność za pogotowie wojenne we Francyi—kończył swą mowę minister wojny gen. Goiran.

Po rozmowie telefonicznej z szefem gabinetu zażądał minister sprawiedliwości Perrier *votum* zaufania dla gabinetu.

I nie otrzymał go.

Gabinet Monisa upadł.

W tych warunkach dokonane obalenie gabinetu oznacza więcej, niż zwycięstwo intryg zakulisowych politykierów, którzy się pchają do rządu.

Oznacza ono zaniepokojenie Francyi zaniedbywaniem najistotniejszego obowiązku każdego rządu: obrony własnego kraju, obrony ojczyzny przed wrogiem!

W. L.

Z prasy polskiej.

Protest.

Deklaracya stronnictwa n.-d. w sprawie szkolnej wywołała, jak to już donosił wczoraj nasz korespondent warszawski, następujący protest ze strony „Ziemi Lubelskiej". Upatrując w uchwałach stronnictwa stanowczy zwrot ku polityce ugodowej, pisze „Ziemia Lubelska":

„Niech „Gazeta Warszawska" nie mami czytelników zapewnieniem, że nowy kurs, jako mający za sobą większość delegatów zjazdowych, cieszy się wśród ogółu członków dotychczasowego stronnictwa „niezachwianą powagą" i obowiązuje ich wszystkich. Nowy kurs będzie obowiązywał tylko sterników jego i ich adherentów. Co się zaś tyczy tych, dla których drogiemi są hasła dawniej głoszone, to „Gazeta Warszawska" wprost prowokuje ich, mając osobliwą odwagę twierdzenia, że członkowie opozycyi byli radzi z zapadnięcia uchwały nowego kursu tak znaczną większością—na zjeździe. Niefortunny naśladowca margrabiego Wielopolskiego i tutaj zapragnął, idąc wzorem jego organu, który nazajutrz po brance opowiadał o radości poborowych—naigrawać się ze zmajoryzowanych na zjeździe przeciwników. Kierownicy nowego kursu liczą na to, że wobec ogromnego zniechęcenia do polityki szerokiego ogółu, wobec kolejnego opuszczania szeregów stronnictwa narodowej demokracyi przez ludzi, którzy już dawniej nowy kurs przewidzieli, wobec ewentualności nowej, wprawdzie licznej, lecz sporadycznej i niezorganizowanej secesyi „niepożądanych żywiołów", zostawiających w ten sposób wolne pole w stronnictwie nowemu kursowi — że wobec tego wszystkiego ogół dawnego stronnictwa narodowo-demokratycznego nie tylko nie zdobędzie się na zorganizowaną opozycyę przeciwko temu, co się będzie rzekomo w jego imieniu działo, ale nawet na oficyalne rozwiązanie niegdyś istniejących lokalnych organizacyi stronnictwa. I w ten sposób będzie można w dalszym ciągu operować fikcyą, że za „nowym kursem" figurującym na czele „stronnictwa" stoi cała masa społeczeństwa polskiego, która niegdyś (wprawdzie pod zupełnie innem hasłem) przynależność swoją do demokratyczno-narodowego sztandaru zamanifestowała".

Echa napaści.

Z powodu napaści na p. R. Dmowskiego „Dziennik powszechny" pisze:

„W istocie o żadnej zniewadze nie ma tu mowy. Człowiek, który napada na nieznajomego, wywołuje zajście uliczne i ucieka, nie czyni i nie może uczynić najmniejszej ujmy czci i honorowi napadniętego.

„Jeżeli zaś nie jest to zwyczajny ulicznik, których niestety w każdem większem mieście bywa dużo, ale młodzieniec z pewnem wykształceniem, to tembardziej ubolewać należy nad zdziczeniem obyczajów u takich osobników, którzy w swej zaciekłości, z powodu różnic w poglądach na sprawy społeczne, dopuszczają się tego rodzaju łobuzowskich i godnych najsurowszego potępienia i piętnowania wybryków".

W „Narodzie", „Wiadomościach Codziennych" czytamy:

„Można się nie solidaryzować z ostatniemi uchwałami stronnictwa, można ignorować je lub nawet przeciwdziałać ich urzeczywistnieniu, każdy jednak uczciwy i kulturalnie myślący polak z całą stanowczością zaprotestować musi przeciwko tego radzaju napaściom, będącym objawem zdziczenia moralnego".

Zaburzenia w Kałuskiem.

W sprawie zaburzeń, wynikłych w powiecie kałuskim, o czem pisaliśmy już, donoszą do pism lwowskich, że zaburzenia te wydarzyły się w Niegowicach i Tomaszowie, a miały za podkład agitacyę wyborczą ukraińców.

Oto w okręgu kałuskim stają w poniedziałek do ściślejszego wyboru: ukrainiec Romańczuk, radykał ukraiński Łahodyński i kandydat Rady Narodowej Zarański, względnie jego zastępca dr. Battaglia. Przy wyborach głównych zdarzyło się w tym roku po raz pierwszy w tym okręgu, że kandydat polski otrzymał bardzo znaczną ilość głosów, bo aż 2,200, podczas, gdy największa ilość głosów polskich wyborców wynosiła tu dotychczas 1,200 — 1,300.

Ten wzrost głosów polskich zaniepokoił ukraińców, postawił ich bowiem wobec ewentualności utraty jednego z posiadanych dotychczas mandatów. Wobec tak groźnej dla nich sytuacyi, rzucili w ostatnich dniach na ten okręg cały kontyngens agitatorów, przeważnie młodzieży akademickiej. Prócz tego, weszli w porozumienie z Breiterem, który zjechał tam również ze swoim sztabem agitacyjnym. Sytuacya obecnie jest taka: Ludność żydowska rozczarowała się co do polityki ruskiej, a zwłaszcza co do posła Trylowskiego, w szczególności z powodu stanowiska, zajętego przez ukraińców w sprawie szynkarskiej, i dlatego postanowiła obecnie głosować solidarnie na kandydata polskiego. Moskalofile, którzy przy głównych wyborach przepadli, oddadzą prawdopodobnie swoje głosy również na kandydata polskiego. Wobec tego rozwinęli agitatorowie ukraińscy gorączkową czynność, a stąd przyszło do kłótni, a nawet bójek z żydami i mazurami, których znaczna ilość osiadła tu ostatniemi laty.

Niepokoje wybuchły najpierw w Niegowicach, własności p. K. Czarkowskiego, który należy do najgorliwszych pracowników polskich w kałuskim powiecie. Wieś zamieszkała jest przeważnie przez osiadłych tam od niedawna mazurów, a także posiada kilkadziesiąt głów żydowskich. Onegdaj ukraińcy, po odbyciu zgromadzenia wyborczego, urządzili demonstracyę, przyczem wybili szyby we dworze p. Czarkowskiego i w domach żydowskich, a jednemu żydowi połamali sprzęty i wrzucili je do studni. Krążą nadto wieści, dotychczas nie sprawdzone, że demonstranci zburzyli dwa mosty.

Główne awantury jednak zdarzyły się w Tomaszowie, gdzie ukraińcy mieli sąsiadom swoim—polakom—popalić część sianokosów i wypuścić bydło ze stajen.

Niepokoje te były powodem, że wysłano tam znaczną ilość wojska, które rozlokowane po wsiach utrzymuje spokój.

Socyaliści Jego Cesarskiej Mości.

Parę dni temu w artykule p. t. „Przełamane lody" notowaliśmy pogłoski o zbliżeniu, jakie się dokonywa między rządem niemieckim a stronnictwem socyalistycznem. Teraz znowu mamy do zanotowania nowy a bardzo wymownie potwierdzający te pogłoski fakt.

Ten sam cesarz Wilhelm, który przy każdej okazyi dawał wyraz swej nieufności względem stronnictw socyalistycznych, podczas ostatniego swego pobytu w Hamburgu odezwał się w sposób następujący.

„Moi socyaliści nie są znowu tak źli. Jak statki floty niemieckiej mają inicyały S. M. S. (*Seiner Majestät Schiff*), tak i do socyalistów można będzie wkrótce stosować te same inicyały: *Seiner Majestät Socialisten* (Socyaliści jego Cesarskiej Mości).

Już więc nietylko kanclerz, lecz i sam nieprzejednany wróg Międzynarodówki dał się przejednać. Ciekawa rzecz: za jaką cenę?

Odezwa.

Otrzymujemy następującą odezwę prof. Walerego Jaworskiego, zawiadowcy Muzeum Historycznego Medycyny i Farmacyi polskiej, z prośbą o umieszczenie.

„Niezadługo śpieszyć będą pracownicy ze wszystkich stron ziem polskich do Krakowa na zjazd przyrodników i lekarzy polskich, przynosząc ze soba dorobek naukowy obecnej doby. Dorobek dzisiejszy spoczywa jednak na barkach naszych poprzedników. Przędzę ich myśli my dalej snujemy. Co się dawniej działo

w zakresie wiedzy lekarskiej na ziemiach polskich, jest obowiązkiem naszym rozpatrzyć, zebrać w całość i naszym następcom przekazać, aby z tych prac i zabiegów potomność korzystać mogła. Zbiory przedmiotów i dokumentów, dotyczące wiedzy lekarskiej i farmaceutycznej u nas, stanowią nietylko przyczynek do historyi kultury naszego narodu, ale ułatwiają lekarzom i przyrodnikom-historykom badanie i nauczanie historyi medycyny.

Wydział lekarski Uniw. Jagiell. organizuje obecnie Muzeum historyczne medycyny i farmacyi polskiej, jako instytucyę uniwersytecką, która ma ześrodkować w sobie cały materyał, przedstawiający rozwój historyczny medycyny i farmacyi na ziemiach polskich od najdawniejszych czasów, aż do dnia dzisiejszego. Wprawdzie istnieją u nas księgozbiory lekarskie, lecz te przechowują tylko książki, i to przeważnie odnoszące się do wykonawstwa lekarskiego. Istnieje jeszcze wiele przedmiotów w zawodzie lekarskim i farmaceutycznym, których bibloteki nie przyjmują, a które dla historyi rozwoju medycyny posiadają wielką wartość. Przedmioty takie po zgonie lekarza pozostają najczęściej w rodzinach bez użytku, po strychach i składach, narażone na zniszczenie. Najmniejszy jednak przedmiot, dziś uważany za nic nieznaczący, może nabrać w przyszłości dużej wartości historycznej, nawet i ogólnej. Dzisiejsze Muzeum liczy wprawdzie około cztery tysiące przedmiotów. Jest ono jednak tylko małą cząstką rozproszonego materyału, a obejmuje przedmioty znaczenia więcej lokalnego. Przedmiotów z odległych stron ziem polskich w niem jeszcze niema. Nadarza się obecnie sposobność każdemu uczestnikowi zjazdu okazania swej dbałości o przeszłość naszej kultury narodowej i przyczynienia się do wzbogacenia zbiorów Muzeum historycznego medycyny polskiej, jeśli przywiezie ze sobą przedmioty i okazy chociażby najdrobniejsze, z najodleglejszych krańców ziem polskich. Takich przedmiotów znajdzie się wszędzie, gdzie lekarz praktykuje, pod dostatkiem, gdyż tu chodzi właśnie o rzeczy codzienne, które łatwo się niszczą lub giną.

Muzeum historyczne medycyny polskiej gromadzi bowiem następujące przedmioty z zakresu wiedzy i praktyki lekarskiej i farmaceutycznej:

Dzieła drukowane lub pisane polskie, albo też w obcym języku, wydane przez autorów polskich, odbitki prac, czasopisma lekarskie i farmaceutyczne polskie, artykuły i wzmianki lekarskie i farmaceutyczne w czasopismach politycznych i innych, rękopisy, statuty Towarzystw lekarskich i aptekarskich, sprawozdania z posiedzeń i ich działalności, korespondencye, bilety, recepty, świadectwa, dyplomy, adresy, upominki, listy pochwalne, odznaczenia, ordery, medale; plany i opisy szpitali, zakładów leczniczych, uzdrowisk i zdrojowisk polskich, stare inwentarze, rozporządzenia i dokumenty władz sanitarnych, wiadomości o partactwie lekarskiem i t. p. Portrety, sztychy, fotografie pojedyncze i zbiorowe tak lekarzy, jak i ich rodzin. Następnie przyrządy i preparaty pomysłu lekarzy, aptekarzy i bandażystów polskich, rysunki i modele tych przyrządów, przyrządy używane przez lekarzy w Polsce w różnych epokach i t. d.

Zapewne wiele z wyliczonych przedmiotów znajduje się w posiadaniu uczestników Zjazdu lub ich powinowatych, albo znajomych rodzin. Ofiarowanie takiego przedmiotu do powstającego Muzeum będzie nietylko darem, złożonym na ołtarzu zawodu lekarskiego i naszego społeczeństwa, ale i upominkiem dla przyszłych pokoleń.

Bardzo pożądanem jest, aby druki i przedmioty dzisiejszej doby już teraz były w Muzeum składane, by je od zagłady uchronić. Szczególniej pożądane są korespondencye, dokumenty, jakoteż sprawozdania komitetów z organizacyi zjazdow, ankiet, zgromadzeń lekarskich i aptekarskich, gdyż one dadzą przyszłemu historykowi możność ocenienia pracy i postępu każdoczesnej generacyi lekarzy i farmaceutów.

Przedmioty, ofiarowane dla Muzeum historycznego medycyny polskiej, przyjmuje, potwierdzając odbiór, dr. Józef Kostrzewski, asystent w klinice medycznej U. J., ulica Kopernika 15, gdzie się zbiory mieszczą.

Prof. Walery Jaworski, zawiadowca Muzeum.

Z dziwów kolei syberyjskiej.

Rewizya senatora wykryła na kolei syberyjskiej straszne nadużycia, wieść o których już niejednokrotnie przedostawała się do prasy.

Między innemi do dziwów tej kolei należy rozsypujący się dworzec na stacyi Sorokino i tajemniczy wodociąg, który niby zbudowano, ale który nie istnieje.

Dworzec pomieniony zbudowano kosztem 50 tysięcy. Wzniesiono go w zimie, ale nie podług zatwierdzonego planu i niezgodnie z rysunkami. Na wiosnę zas część fundamentu gdzieś utonęła, a budowla zaczęła się formalnie rozsypywać. Na odrestaurowanie budynku wydano kilka tysięcy, ale kiedy przyjechał senator z rewizyą, dworzec z niewiadomego powodu spłonął.

Jeszcze oryginalniejsza historya z tajemniczym wodociągiem na tej samej stacyi.

Według planów i odnośnych dokumentów rewizya wykryła, iż tajemniczy wodociąg ma istnieć na stacyi Sorokino. Szczegółowe śledztwo wykazało, iż wodociąg jest fikcyą i nigdy nie przystępowano nawet do jego budowy. Tymczasem rachunki wykaznją, że na budowę tego wodociągu wydano 40 tys. rb. Coroczny zaś remont w ciągu całego szeregu lat wynosił 30 tys. rb. Jak się okazało, wyasygnowanemi pieniędzmi dzielił się „uczciwie" cały dystans kolejowy.

Gdyby nie rewizya senatorska, nigdyby się może świat nie dowiedział, o takich bajecznych historyach.

Z prasy rosyjskiej.

Historya na czasie. Dzieje walki o prawa wyborcze do nowego ziemstwa, przez p. Kulabko Koreckiego w „Rieczi" opowiedziane.

P. Kulabko-Koreckiego pominięto w liście wyborców.

„Przedewszystkiem więc—pisze on — przypomniałem homelskiemu zarządowi do spraw ziemskich, że istnieję i że istnieje również moja nieruchomość. Ale rozumiejąc, że statystyka urzędowa doskonale umie robić z bytu niebyt i odwrotnie złożyłem potwierdzoną kopię mojego dokumentu kupna, na podstawie którego mam we władaniu moją nieruchomość.

„Ale zgadnijcie co zrobił zarząd?

„Czy może było mu przykro, że naraził mnie na wydatki i na stratę czasu.

„Nie, zarząd bynajmniej się nie wzruszył i odpowiedział odmową na tej podstawie, że według ksiąg miejskich zostałem właścicielem nieruchomości dopiero w roku bieżącym.

„Niema rady— piszę skargę do władz gubernialnych. Powołuję się na to, że już od czterech lat i prawnie, i faktycznie posiadam ziemię w gub. mohylewskiej buduję domy, gospodaruję bez żadnych przeszkód, płacę podatki i przez instytucye urzędowe uznawany byłem za właściciela nieruchomości we wszystkich sprawach dopóki nie poszło o wybory.

„Aż nareszcie zawiadomiono mnie, że skarga moja została uwzględniona i że prawa wyborcze przywrócono mnie, a jako epilog całej sprawy zażądano odemnie trzech marek stemplowych.

„Zapłaciłem tedy 2 rb. 25 kop., ale pytam, za cóż to? Przecież nie ja popełniłem błąd, ale homelski zarząd ziemski? Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych p. Gerbel, o ile pamiętam, chwalił się, że wydatki na przygotowanie wyborów były niewielkie. Bardzo wierzę. Przypuszczam nawet, że gdyby wszyscy pominięci składali skargi i płacili za to po 2 rb. 25 kop. to skarb mógłby jeszcze coś na tem zarobić.

„Teraz kiedy zostało ogłoszone podziękowanie p. Stołypina dla arc. Wołyńskiego za kazania i nabożeństwa z racyi ziemskich wyborów— mimowoli przychodzi na myśl, że i my, którzyśmy chodzili dla tryumfu prawa od instancyi do instancyi również moglibyśmy otrzymać podziękowanie ministeryalne.

„Szkoda tylko, że takie bezceremonialne traktowanie wyborców, ignorowanie ich prawa nawet wtedy, kiedy są uzbrojeni w dokumenty kupna, zmusza wielu do tego, iż machną poprostu ręką, nie doprowadziwszy sprawy do końca".

W tym samym numerze opowiada korespondent „Rieczi" z powiatu dźwińskiego charakterystyczną historyę o tem, jak paru upatrzonych kandydatów na radnych od włościan gminy malinowskiej „ze względów niezależnych" nie mogło trafić na wybory. Jednego, z zawodu felczera, wezwała policya w dzień wyborów o kilkanaście wiorst do „chorego na cholerę", który... nie istniał. Drugiego przed samymi wyborami aresztowano pod jakimś urojonym powodem, odwieziono do Dynaburga, a po kilku godzinach... wypuszczono. A na wyborach kandydat nie mógł być i nie przeszedł... (J.).

Z Wilna.

d. 15-go czerwca.

Procesya z okazyi Bożego Ciała, jest zawsze dla mieszkańców Wilna katolików uroczystą chwilą. Manifestuje się w niej silniej niż kiedykolwiek moc przywiązania ludu do tych ołtarzy, u stóp których przywykł szukać pociechy, z którymi łączy ten lud nić tradycyjnej niewzruszonej wiary i ufności. Dzień, w którym się odbywa ta procesya, jest prawdziwem świętem ludu, przypada on zawsze w niedzielę, gdyż na Boże Ciało odbywa się procesya prawosławna, w której udział bierze wojsko, władze miejscowe. Już w sobotę na ulicach, po których ma iść procesya, widać ogromny ruch, niosą i wiozą zieleń, dywany, kwiaty i stroją niemi wszystkie domy. Procesya, chociaż zewnętrznie o wiele mniej wspaniale, niż w 1906 r. wyglądała, w nastroju swym wprost zdumiewała. O dziesiątej rano ze wszystkich kościołów wypłynęły fale ludu w pochodzie barwnym, by zlać się w jedno morze na placu katedralnym, skąd w nadzwyczajnym porządku ruszyła procesya olbrzymia i wspaniała ulicami miasta.

Kulminacyjnym punktem był powrót procesyi do katedry, przed którą przy zbudowanym ołtarzu ustawił się las chorągwi, feretronów, tarcz kościelnych, cały olbrzymi plac zalał tłum niezliczony i kornie schylał głowy, otrzymując błogosławieństwo biskupie, bo na uroczystość tę przybył biskup kielecki Łosiński i wziął na siebie obowiązki celebranta w tej uroczystej procesyi.

W Mińsku procesya Bożego Ciała spotkała się z przeszkodą nieoczekiwaną; gdy już wszystko było przygotowane i stały ołtarze, przy których jak lat poprzednich miano śpiewać ewangelie, przyszło zawiadomienie do księdza prałata Czeczota, że zatrzymywać się przy ołtarzach nie wolno. Nie pomogły starania, robione u wicegubernatora przez księdza prałata, zakaz on powtórzył, zastrzegając, że ksiądz będzie odpowiedzialny za przekroczenie zakazu. Podobno ks. Czeczot ma zwrócić się do władz wyższych ze skargą na ten zakaz niczem nie usprawiedliwiony.

W Kownie uroczysta procesya odbyła się bez żadnych przeszkód, pozwolono nawet na przeciągnięcie w poprzek ulic wstęg, z napisami w językach: łacińskim, polskim i litewskim. Prasa litewska zabrała teraz głos w sprawie założenia w Wilnie uniwersytetu. W gazecie „Viltis" p. Norejko nawołuje do wszechstronnego omówienia, jakim powinien być ten zakład naukowy, by stał się dla litwinów pożytecznym i podkreśla, że powinien być „nowozałożony" a nie tylko „wskrzeszony". W „Lietuvios Zinios" pewien autor artykułu zaznacza, że do potrzeb społeczeństwa litewskiego zakład ten „powinien być specyalnie przystosowany". Proponuje więc, by litwini sami opracowali odnośny projekt, złożyli go komisyi zarządu miejskiego, żądając, by w ostatecznej decyzyi komisyi wzięli udział i przedstawiciele litwinów. Mało tego, uważa za rzecz konieczną, na wypadek, gdyby komisya żądań tych nie uwzględniła, przesłać projekt do ministerstwa, które weźmie pod uwagę „potrzeby większości mieszkańców Litwy".

Widocznie litwini chcieliby mieć uniwersytet dla włościan litwinów nie umiejących jeszcze czytać, bo inteligencya na Litwie jest albo polską, albo też uważając się za litewską, nie zna lub nie używa języka litewskiego, za wyjątkiem małej garstki, z godnym uznania zapałem pracującej nad rozwojem swej kultury, ale dla swej małej liczby, nie mogącej rościć praw do „specyalnego uwzględniania jej potrzeb".

Sezon ogórkowy roztaczać już zaczął swe panowanie, młodzież szkolna już się rozproszyła, upał obezwładnia tych, co na bruku miejskim pozostać musieli. O pracy szerszej po za pracą fachową nikomu się w tej porze roku myśleć nie chce, każdy pragnie rozrywki, to też rozmaite Towarzystwa jak rzemieślnicze, Lutnia i t. p., urządzają sobie wycieczki w podmiejskie okolice, a teatr robi kasę na operetkach.

E. W.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Zytomierz. *18 czerwca.*

Księgarnia polska po pewnem przesileniu, spowodowanem zmianą właściciela, zaczyna przychodzić do stanu normalnego, funkcyonując coraz prawidłowiej. Obstalunki załatwiane są szybko — z Warszawy w tydzień, z Kijowa w trzy dni. Abonenci otrzymują regularnie pisma, które na żądanie dostarczane są do domów. Nowy właściciel p. inżynier Ziemiański, powrócił niedawno z Warszawy i Kijowa, dokąd jeździł dla zawarcia stosunków handlowych z firmami księgarskiemi. To też księgarnia została zaopatrzona w duży transport materyałów piśmiennych, pocztówek etc., a półki i stoły nęcą tytułami nowości belletrystycznych i naukowych. Czytelnię też wzbogacono nowościami, na które abonenci, wobec regulaminu zniewalającego do nieprzetrzymywania książek ponad dwa tygodnie, czekać długo nie potrzebują. Żytomierzanie, jako miejscowi, posiłkują się przeważnie czytelnią—kupują książek niewiele—sprzedaż idzie raźniej na prowincyę.

W ubiegłą środę odbyło się zebranie rady miejskiej—ostatnie przed feryami letniemi. Wakacye pp. radnych formalnie trwać mają dwa miesiące, zazwyczaj jednak, w miarę napływania spraw bieżących, bywają zwoływane sesye nadprogramowe. Na zebraniu środowem przy licznym udziale radnych. Przyjęto opracowane przez komisyę przepisy obowiązujące dla odprowadzania ścieków do kanałów miejskich. Przepisy mają na względzie zdrowotność miasta i czystość wody w rzece. Ograniczono również prawo urządzania dołów wchłaniających przez postawienie go w zależności od decyzyi zarządu miejskiego w każdym poszczególnym wypadku. Postanowiono wyasygnować 300 rb. na kursy ogrodnicze przy II szkole miejskiej oraz udzielić trzy dziesięciny ziemi pod budowę gmachu przyszłego seminaryum nauczycielskiego. Nadto przyjęto dar pieniężny od p. Rumszewiczowej na ufundowanie przy szkole miejskiej stypendyum imienia niedawno zmarłego jej męża, d-ra Rumszewicza.

Włoszek.

Najszybszy kontrtorpedowiec na świecie.

Najszybszy kontrtorpedowiec na świecie „Casque" posiada obecnie Francya. W pierwszych dniach czerwca odbyły się próby, w których nowy ten statek francuski wykazał szybkość 34 węzłów, jakiej żaden statek jeszcze nie osiągnął i która przewyższyła o 3 węzły warunki postawione przy budowie torpedowca. Statek ten pobił wkrótce swój własny rekord. Gdy wypłynął poraz drugi, to w ciągu 6-ciu godzin osiągnął szybkość 35 węzłów, odpowiadającą 65 kilometrom na godzinę. W ciągu ostatniej godziny szybkość ta doszła nawet do 35 węzłów $^{5}/_{10}$. Rezultat ten kwalifikuje „Casque" na najszybszy statek na świecie.

Nasze ziemstwa.

Terminy wyborów w gub. kijowskiej.

Podawaliśmy już terminy wyborcze dla niektórych powiatów gubernii kijowskiej. Atoli po wprowadzeniu pewnych modyfikacyi ustaliły władze terminy wyborcze we wszystkich powiatach, jak następuje:

Powiat kijowski. Pierwszy zjazd wyborczy (osoby posiadające nie mniej niż $^{1}/_{5}$ pełnego cenzusu): kurya I (rosyjska)—d. 7 lipca, kurya II (polska)—d. 9 lipca.

Drugi zjazd wyborczy (osoby posiadające mniej niż $^{1}/_{5}$, ale nie mniej niż $^{1}/_{10}$ pełnego cenzusu): kurya I—d. 12 lipca, kurya II—d. 14 lipca.

Zgromadzenie wyborcze (osoby posiadające pełne cenzusy i pełnomocnicy od zjazdów): kurya I—d. 19 lipca, kurya II—d. 21 lipca.

Wszystkie powyższe zjazdy będą się odbywały w Kijowie w łukjanowieckim domu ludowym o g. 10-ej zrana.

Pow. berdyczowski. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 9 lipca, kurya II—d. 11 lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 13-go lipca, kurya II—d. 15 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 19 lipca, kurya II—d. 21 lipca.

Miejscem zjazdów i zgromadzeń wyznaczono Samhorodek (gmach dwuklasowej szkoły ziemskiej). Początek o g. 9-ej zrana.

Pow. wasylkowski. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 10 lipca, kurya II—d. 8 lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 12-go lipca, kurya II—d. 14 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 17 lipca, kurya II—d. 19 lipca.

Zjazdy będą się odbywały w Fastowie w gmachu zarządu gminnego o g. 11-ej zrana.

Pow. zwinogródzki. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 7 lipca, kurya II—d. 9-go lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 13-go lipca, kurya II—d. 11 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 15 lipca, kurya II—d. 17 lipca.

Miejsce zjazdów i zebrania—Zwinogródka, gmach komisyi poborowej, zaś dla pierwszych kuryi zjazdów — gmach koszar miejskich. Początek o g. 12-ej.

Pow. kaniowski. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 9 lipca, kurya II—d. 11 lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 13-go lipca, kurya II—d. 15 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 18 lipca, kurya II—d. 20 lipca.

Miejscem zjazdów—Kaniów, gmach zjazdu sędziów pokoju; godz. 12 w poł.

Pow. lipowiecki. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 7 lipca, kurya II—d. 9-go lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 11-go lipca, kurya II—d. 13 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 17 lipca, kurya II—d. 21 lipca.

Miejscem zjazdów i zgromadzeń — Lipowiec, gmach komisyi poborowej; godz. 12-ta rano.

Pow. radomyski. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 7 lipca, kurya II—d. 9-go lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 11-go lipca, kurya II—d. 13 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 22 lipca, kurya II—d. 20 lipca.

Miejscem zjazdów i zgromadzeń — Radomyśl, gmach zjazdu sędziów pokoju. Początek zjazdów—o g. 10-ej zrana, zgromadzeń—o g. 12-ej zrana.

Pow. skwirski. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 11-go lipca, kurya II—d. 13 lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 7-go lipca, kurya II—d. 9 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 17 lipca, kurya II—d. 15 lipca.

Miejsce zjazdów i zgromadzeń — Skwira, gmach domu ludowego. Godz. 12 zrana.

Pow. taraszczański. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 7 lipca, kurya II—d. 9-go lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 11-go lipca, kurya II—d. 13 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 15 lipca, kurya II—d. 17 lipca.

Zjazdy powyższe będą się odbywały w Taraszczy w gmachu domu ludowego o godz. 12-ej zrana.

Pow. humański. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 12 lipca, kurya II—d. 14-go lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 9-go lipca, kurya II—d. 7 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 17 lipca, kurya II—d. 20 lipca.

Zjazdy i zgromadzenia będą się odbywały w Mańkówce w gmachu koszar wojskowych o g. 12-ej zrana.

Pow. czerkaski. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 8-go lipca, kurya II—d. 10 lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 12-go lipca, kurya II—d. 14 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 22 lipca, kurya II—d. 20 lipca.

Miejsce zjazdów i zgromadzeń—Czerkasy, gmach zarządu powiatowego, o godzinie 12-ej zrana.

Pow. czehryński. Pierwszy zjazd wyborczy: kurya I—d. 7-go lipca, kurya II—d. 9-go lipca.

Drugi zjazd wyborczy: kurya I—d. 12-go lipca, kurya II—d. 14 lipca.

Zgromadzenie wyborcze: kurya I—d. 17 lipca, kurya II—d. 19 lipca.

Zjazdy powyższe będą się odbywały w Czehryniu w gmachu zarządu powiatowego o g. 12-ej zrana.

Echa katastrofy.

Bohaterska pomoc.

Inżynier miejski, p. Włodzimierz Rabczewski zwrócił się wczoraj do zastępcy prezydenta miasta d-ra Burczaka z prośbą o pozwolenie mu podjęcia na własną rękę rozkopania ruin kamienicy przy ul. Lwowskiej, oraz akcyi ratunkowej zasypanych gruzami, którzy może cudem jakim zostali ocaleni i od 3 dni już pozostają bez pomocy, gdy tymczasem rozmaite komisye radzą i rozpatrują, w jaki sposób przystąpić do robót. P. Rabczewski prosił prezydenta miasta o pozwolenie na zebranie ochotników z pośród strażaków i przystąpienia do robót. D-r Burczak niezwłocznie zwrócił się do gubernatora z prośbą o pozwolenie, a otrzymawszy takowe, polecił naczelnikowi straży ogniowej, p. Sewastyanowowi, wyszukanie ochotników wśród strażaków. Zgłosiło się odrazu kilkanaście osób, z których wybrano po 3 w każdym cyrkule, oprócz tego do p. Rabczewskiego stawiło się około 10 robotników, ofiarowując swe usługi. Wszystkim robotnikom oświadczono, że będą oni opłacani za robotę, lecz odpowiedzialności za ich całość żaden zarząd na siebie nie bierze. Oprócz tego strażakom zakomunikowano, iż w razie pożaru, należący do oddziału, wezwanego na ratunek, obowiązani są pośpieszyć do swych szeregów.

Wczoraj po południu p. Rabczewski wraz z inż. Ejsnerem i 30 robotnikami i strażakami przystąpili do roboty.

Na miejscu wypadku.

Publiczność wciąż tłumnie gromadzi się na miejscu katastrofy. Panuje takiż sam nerwowy nastrój. Niespokojne wejrzenia są wciąż utkwione, w ścianę, grożącą runięciem. Na ulicy spokojnie. Szyldwachów niema. Kilku stójkowych pilnuje porządku. Podjechała karetka Pogotowia. Wysiadł z niej lekarz i skierował się w stronę zwalisk. Na rumowiskach gromadzą się powoli grupy lekarzy, inżynierów i wojskowych.

Roboty jeszcze się nie rozpoczęły.

Lekarze po długiej naradzie przyszli do wniosku, iż o ile zasypani nie odnieśli ran, albo jeżeli takowe sa lekkie, to być może są oni jeszcze przy życiu. Chwila — i przypuszczenie lekarzy obleciało tłumy. W tym czasie w oddali ukazało się czterech strażaków z oddziału starokijowskiego, następnie przybyło jeszcze ich kilku z oddziału łybedzkiego i ze straży ochotniczej.

Na miejsce katastrofy przyjechał gubernator i policmajster. Pierwszy z nich oświadczył, iż pozwala ochotnikom z pośród publiczności wszcząć rozkopywanie.

O godz. 11-ej przybyło 6 strażąków z załóg padolskiej i pałacowej.

Dalsza akcya ratunkowa.

Kiedy wszyscy strażacy byli już na miejscu (17 ludzi), stojący na rumowiskach usunęli się i zaczęło się rozkopywanie. — Kopią w rogu, gdzie wczoraj znaleziono zwłoki Szulgina. Robota idzie żwawo. Odrzucono belki, deski, skrzynie i zaczęto kopać ziemię. Rydel co chwila napotyka cegły, które trzeba wybierać rękoma. Rozporządzenia wydaje brandmajor Prusski; odkopywaniem kieruje inżynier Macon.

Odkopawszy gruz na głębokości $^{1}/_{2}$ arszyna, strażacy zaczęli kopać ostrożniej, powoli zagłębiając rydle w glinie i piasku. Jeden ze strażaków uderzył nagle rydlem o coś miękkiego i zatrzymał się, myśląc, że trafił na zwłoki. Okazało się jednak, że była to marynarka, rozerwana na części i okrwawiona. Po dziesięciu minutach wykopano drugą marynarkę. Tymczasem za ogrodzenie weszło 10 ochotników z publiczności, którzy wyrazili chęć wzięcia udziału w niebezpiecznej pracy. Wynotowano ich nazwiska i zaprowadzono do ruin. Wybrano starszego, stolarza Teodora Kuczmena, który zaczął dyrygować pracą.

W ten sposób, po dwóch prawie zupełnie zmarnowanych dniach, do pracy przystąpili ochotnicy, wszyscy prawie ze sfery robotniczej, młodzi chłopcy, energiczni.

Robota wre, kipi... W powietrzu przelatują cegły, deski, drzazgi — wszystko to z błyskawiczną szybkością odrzuca się na bruk, wzgórze utworzone z kamieni coraz się zniża, drugie obok na ulicy wzrasta.

Drewniany materyał z lewej strony ruin został już wywieziony, miejsce oczyszczone.

Strażacy i ochotnicy rękoma wyciągają z gliny cegły. Kierujący robotą brandmajor Prusski zwraca uwagę robotników, gdzie należy kopać ostrożnie i co chwila bada uważnie ścianę. Kilku strażaków dostało się do wnętrza gmachu. Ostrożnie zakładają podpory pod zgięta kolumnę pomiędzy oknami drugiego piętra.

Tłum na ulicy wzrasta. Wszyscy gromadzą się koło zauł. Obserwatornego, patrzą i czekają...

Odkopane ofiary.

Zagłębiono się w gruzach prawie na arszyn.

— Rydla! — zawołał ktoś.

Robotnicy rzucili się na poszukiwanie rydla. Zaczęto delikatnie odgrzebywać piasek.

— Głowa!

Ukazuje się coś czarno-sinego. Rozchodzi się okropny trupi zapach. Kopią dalej. Ukazała się czarna, zgięta ręka. Trup leży na lewym boku, dłoń prawa przyciśnięta do gardła palce kurczowo zgięte.

Zapach trupi przyprawia o zawrót głowy. Wokoło cała chmara much. Ukąszenie ich jest niebezpieczne, nawet śmiertelne.

Z rozporządzenia lekarza Pogotowia z sąsiedniego składu aptecznego przyniesiono nieoczyszczonego karbolu i niegaszonego wapna, którym posypano zwłoki. Kawałki waty, maczane w wodzie karbolowej, przykładają do nosa, aby nie czuć okropnego zapachu. Wyciągnąć odrazu zwłoki było rzeczą niemożliwą—na nogach bowiem zmarłego leżał cały stos belek. Wreszcie trupa wyciągnięto.—Młody robotnik. — Głowa zmiażdżona, sina. Oczy wyszłe z orbit i zalepione są gęstą krwią. Zwłoki nie zostały przez nikogo rozpoznane.

Zmarłego w karetce sanitarnej przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Ze zdwojoną energią wznowiono przerwaną na chwilę pracę. Wkrótce oczyszczono z gruzów dość duży plac, na końcu którego ukazały się sklepienia suteren.

Kilku strażaków zajęło się rozrzucaniem zbitych drewnianych części bydynku. Podczas natężonej pracy jeden z pracujących zwrócił uwagę, że z pod gruzów wydobywa się zapach trupi. Zaczęto usuwać belki, piasek i cegły i wkrótce natrafiono na obnażony łokieć. Po chwili przyspieszonej pracy z gruzów wyłoniła się głowa, a następnie tułów. Robotnik zasypany został w pozycyi siedzącej. Śmierć nastąpiła widocznie wskutek uduszenia. Jest to młody człowiek. I jego również nie udało się rozpoznać. Zapisano go na liście ofiar jako niewiadomego № 2 i odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

W dalszym ciągu praca odbywała się w przyspieszonem tempie, gdyż pierwsze piętro prawie zupełnie oczyszczone zostało z gruzów.

W ciągu kilku zaledwie godzin pracy usunięto warstwę gruzów, grubości z górą 3 arszyny.

Narada.

W związku z katastrofą wczoraj odbyła się narada, w której wzięli udział inżynierowie miejscy i gubernialni oraz przedstawiciele władz administracyjnych. Zastanawiano się nad tem, co uczynić z pozostałą częścią domu Czerwonenkisa. Na naradzie przeważyło zdanie, że w obecnym stanie dom pozostać nadal nie może. Naprawienie zaś go jest niemożliwe, gdyż nawet po gruntownem odrestaurowaniu dom z czasem może się zawalić. Postanowiono więc zburzyć cały dom.

Zawalenie się sufitu w domu Slinki.

Wczoraj zrana z błyskawiczną szybkością rozeszła się po mieście wiadomość o zawaleniu się ogromnej 6-piętrowej kamienicy (wł. Slinko), położonej przy ul. W.-Wasylkowskiej № 14. Przed domem zgromadziły się tłumy publiczności. W celu sprawdzenia pogłosek na miejscę zjechały władze administracyjne. Okazało się, że w jednym z pokoi na pierwszem piętrze zawalił się żelazno-betonowy sufit. Robotnicy w chwili zawalenia się znajdowali się na podwórzu. Przybyła komisya szczegółowo zbadała stan domu. Kierownik robót budowlanych inż. Swatkowski oznajmił, że wydał rozporządzenie zburzenia sufitu, gdyż był on wadliwie zbudowany.

Z rozporządzenia policyi prace przy budowie domu zawieszono do czasu gruntownego zbadania budynku przez komisyę.

Zawieszenie pracy.

Wczoraj z rozporządzenia policyi zawieszono prace przy budowie następujących domów: w sadybie № 11 przy ul. Karawajowskiej oraz we wszystkich nowobudujących się domach w cyrkule łukjanowieckim. Prace zostaną wznowione po dokładnem zbadaniu budowli przez specyalną komisyę z inż. Bezsmiertnym na czele.

Posiedzenie rady miejskiej.

Po rozstrzygnięciu wniosku wypłacenia zapomogi poszkodowanym podczas katastrofy na ul. Lwowskiej, rada przeszła do spraw bieżących, w pierwszym rzędzie dotyczących teatru miejskiego w domu ludowym przy Troickim targu. W swoim czasie o dzierżawę teatru zgłosiło się dwu antreprenerów trup ukraińskich—pp. Sadowski i Koleśniczenko. Ze względu na wielkie zasługi, oddane na niwie artystycznej przez pierwszego oraz na jego reputacyę pierwszorzędnego dyrektora teatru, rada uchwaliła oddać teatr p. Sadowskiemu, pomimo, iż ofiarował on niższą sumę, niż p. Koleśniczenko. P. Koleśniczenko uważał taką uchwałę rady miejskiej za niesprawiedliwą i zaapelował do władz administracyjnych, które poleciły radzie miejskiej sprawę ponownie rozpatrzeć. Dyskusya w tej sprawie nie była długa, jeden tylko p. Brażnikow uważał, iż z dzierżawy teatru należy ciągnąć największe zyski. Większość rady wolała teatr powierzyć w pewne ręce i większością 30 głosów przeciw 15 przyznano dzierżawę p. Sadowskiemu.

Drugą sprawą, dotyczącą teatru ludowego było powierzenie robót restauracyjnych w gmachu teatru synowi jednemu z radnych miejskich, p. Szmidtowi, który wystąpił w roli przedsiębiorcy, ustępując od sumy licytacyjnej 12,170 rb. —600 rb.

Pomimo, iż prezes komisyi teatralnej, p. Jozefi wskazywał na zbyt małą zniżkę, zrobioną przez p. Szmidta, a dr. Burczak proponował roboty dokonać sposobem gospodarczym, dającym zwykle do 50 proc. oszczędności, roboty restauracyjne uchwalono powierzyć p. Szmidtowi większością 33 — 12 głosów.

Dokonano wyborów przedstawicieli miasta dla wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych I-go gimnazyum. Rada uchwaliła wydelegować na nie pp. Djakowa, Burczaka, Kicha, Orgis-Rutenberga, Bryczkina i Rozowa.

W końcu rada uchwaliła dokonać robót brukowych na ul. W.-Włodzimierskiej, między B.-Bulwarem a Funduklejowską, układając tam ulepszone bruki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 czerwca (5 lipca) Paulina B. W.

Jutro 23 czerwca (6 lipca) Agrypina P. M., Zenona.

Wschód słońca o godz. 3 m. 57.
Zachód słońca o godz. 8 m. 11.
Długość dnia godz. 16 m. 14.

Kalendarzyk Historyczny.

22 czerwca (5 lipca).

Roku 1831. Generał Henryk Dembiński na czele oddziału czterotysięcznego stacza potyczkę zwycięską pod Poniewieżem, przebijając się z Litwy do Królestwa.

— **Nominacya.** Inżynier Sztukenberg został mianowany drugim zastępcą naczelnika kolei Polud.-Zachodnich.

— **Ruch ładunków i pasażerów na Poł.-Zach. kolejach.** Z danych o ruchu kolejowym na linii kolei Poł.-Zach. w maju bież. roku okazuje się, iż przewieziono pasażerów 1,155,694, za co uzyskano—1,296,416 rb.; za przewóz 14,111 pasażerów według taryfy wojskowej uzyskano 5,077 rb., przewieziono towarów małej szybkości 85,631,672 pud.,—za przewiezienie uzyskano 5,537,897 rb.

Co się tyczy pozostałych pozycyi dochodu, to ogólna suma dochodu za miesiąc maj wynosiła 817,897 rb, w przybliżeniu więc miesiąc maj przyniósł Południowo-Zachodnim kol. 6,607,000 rb. dochodu, ogółem zaś od 1 stycznia do 1 czerwca b. r. do kasy wpłynęło 30,134,544 rb.

— **W sprawie nowych klinik.** Wczoraj w gmachu uniwersytetu kijowskiego odbyło się posiedzenie uniwersyteckiej komisyi budowlanej w sprawie budowy nowych klinik w dzielnicy Zabajkowje. Uchwalono dla klinik urządzić specyalny wodociąg z własną studnią artezyjską. Oprócz tego, komisya rozpatrzyła projekt umowy i warunków, na których budowa klinik będzie powierzona przedsiębiorcom. Uchwalono początkowo wznieść dwa gmachy i roboty rozpocząć niezwłocznie po licytacyi, którą naznaczono na d. 30 b. m., z tem, aby roboty główne zakończono w r. b., a ostatecznie — przed październikiem roku przyszłego.

— **Otwarcie linii tramwajowej.** Dziś odbędzie się uroczyste otwarcie linii tramwajowej na Demijówce. W przedmieściu tem będą krążyły tramwaje elektryczne, dla których urządzono specyalną stacyę. Właścicielem koncesyi tramwajowej jest prezes T-wa tramwajowego p. D. Margolin.

— **Pożyczki miejskie.** Wydelegowany do Petersburga przez radę miejską radny Tolli zawiadomił telegraficznie zarząd miejski, że warunki pożyczki obligacyjnej na 1,293,000 rb. zostały zgubione jeszcze w styczniu r. b. skutkiem czego sprawa uległa zwłoce. Warunki pożyczki na budowę koszar mogą uzyskać sankcyę ministerstwa pod warunkiem zmiany niektórych terminów. W tych dniach zostanie wydane pozwolenie na pożyczki na budowę szkół oraz zasklepienie rynsztoków.

— **Plan robót brukowych.** Radni cyrk. bulwarowego opracowali całkowity plan przebrukowania cyrkułu swego, przyczem za główną zasadę planu przyjęto, iż cały ruch ładunkowy może być skierowany wyłącznie po kilku głównych arteryach, jak ul. Zdańska i W.-Wasylkowska, i ulice te zostaną przebrukowane materyałem trwałym—granitowymi sześcianami na betonowem podłożu. Inne ulice mogą w takim razie być zabrukowane bardziej delikatnym materyałem. Tak ulice W.-Wasylkowską i M.-Błagowieszczeńską zamierzają wylać asfaltem. Odleglejsze ulice—Bulionską i inne mogą być szosowane tylko, przyczem szosa będzie ułożona na podkładzie smoły, co zapobiegać będzie ukrywaniu się kurzu. Ten sposób jest już stosowany na przedmieściach miast zagranicznych i daje bardzo dobre rezultaty, jako niekosztowny i bygieniczny. Oprócz tego szerokość ulic będzie zmniejszona przeciętnie do 4 sąż., natomiast rzędem chodników będą urządzone aleje z drzew wysokopiennych.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj na rogu Funduklejowskiej i Kreszczatyku zażyła trucizny w celu samobójczym 22-letnia prostytutka Helena S. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Na ul. Buljońskiej otruł się 47 letni R. Cz. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— ARESZTOWANIE MAKLERÓW. Na Kreszczatyku, pomiędzy Mikołajowską a Instytucką policya aresztowała 17 maklerów. Okazało się, że pięciu z nich nie miało prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— OTRUCIE PIWEM. W piwiarni przy ul. Mikołajowskiej № 12 otruła się piwem E. Waszczenko. Pogotowie udzieliło jej pomocy. Niedopite piwo odesłano dla dokonania analizy do oddziału sanitarnego zarządu miejskiego.

— ZBIEGŁY SUBJEKT. Właściciel piekarni przy ul. Lwowskiej № 1, Jussuf-Koso Ogły, doniósł policyi, iż subjekt jego, poddany turecki Hassan-Osman-Efendi Ogły, skradł mu 200 rb., poczem zbiegł.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania K. Mucharskiego przy ul. Rogniedyńskiej № 3 skradziono rzeczy wartości 165 rb.

W domu № 1-8 przy W. Wasylkowskiej skradziono Antonowowi 114 rb., rewolwer i rozmaite rzeczy.

Przy ul. M. Błagowieszczeńskiej № 44 złodzieje zapomocą dobranego klucza wtargnęli do mieszkania Danszerika i dokonali tam kompletnego pogromu. Złoczyńcy powyłamywali wszystkie skrytki i skradli 150 rb. i rzeczy na sumę 700 rb.

— NIE WRÓCIŁ. Na brzegu Dniepru w pobliżu mostu łańcuchowego znaleziono ubranie jakiegoś chłopca. Niejaka M. Gonczarenkowa oznajmiła, iż jest to ubranie jej syna, liczącego lat 10, który poszedł się kąpać i dotychczas nie wrócił.

Z SĄDÓW.

Zmniejszenie kaucyi dla Cejtlina.

Budowniczy kijowski inż. Cejtlin, po katastrofie na M. Błagowieszczeńskiej, został aresztowany z rozporządzenia władz śledczych do chwili złożenia 100,000 rb. kaucyi.

Nie posiadając takiej kwoty, Cejtlin zwrócił się do kijowskiej izby sądowej z prośbą o zmniejszenie kaucyi.

W dniu wczorajszym izba sądowa rozważyła powyższe podanie i postanowiła zredukować kaucyę do sumy 40,000 rb. Po złożeniu pieniędzy do kasy państwowej Cejtlin zostanie wypuszczony na wolność.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 21 czerwca (4 lipca) 1911 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,5	23,3	12,7
Barometr przy O w m. m.	748,3	747,5	750,8
Stop. wilgotności w proc.	81	68	77
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Poł.-Z,	Z,	Poł.-Z,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10°	7°	2°
Ilość opadów w mm.	—	—	6,6

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,9
Najniższa	12,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	18,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,7

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Minimum barometryczne w Islandyi — Isafiord 743 mm., w Laplandyi — Koła 754 mm. i w centrum Rosyi — Skuratowo 759 mm. Maksimum barometryczne na zachodzie Europy — S.-Mathieu 775 mm. i na wschodzie Rosyi Orenburg 767 mm. Opady w zachodniej połowie Rosyi; burze miejscami w centrum i na południowym zachodzie. Temperatura poniżej normy na zachodzie, na północnym zachodzie i miejscami w centrum zbliżona do normy na południowym zachodzie, powyżej normy — w pozostałej Rosyi. Oczekuje się: upały na wschodzie, na południowym wschodzie i na południowym zachodzie, temperatura podwyższona na północnym wschodzie i miejscami w centrum, umiarkowana — w pozostałej Rosyi; deszcze na północnym wschodzie oraz w centrum.

KRONIKA POLSKA.

— **List posła Grabskiego.** List Grabskiego, o którym doniósł już telegraficznie nasz korespondent brzmi jak następuje:

„Wyczytawszy w „Gazecie Warszawskiej" i w „Gońcu" opis ulicznej napaści na p. Romana Dmowskiego, uważam za swój obowiązek wyrazić oburzenie z powodu nędznego czynu, jakiego dopuścił się jakiś młodzieniec, widocznie bardzo mało rozwinięty umysłowo.

Obelgi czynne nawet w sprawach osobistych są środkiem bardzo niekulturalnym, ale w sprawach publicznych są lichą donkiszoteryą. Głupców nigdzie podobno nie brakuje, więc nic dziwnego, że znalazł się taki wśród młodzieży w Warszawie. Ale co sądzić o „Gońcu", który czyn taki pochwala. Pismo to dało składowi osobistemu swojej redakcyi świadectwo bandy ludzi bez sumienia i honoru, którzy nie znają granic w wyrażaniu swojej osobistej zawiści czy też nienawiści. Tak zmuszony jestem osądzić zachowanie się „Gońca" w danej sprawie i czynię to w obecnym liście właśnie dlatego, że nie należę do stronnictwa, które p. Roman Dwoski reprezentuje.

Ponieważ zaś znam osobiście tych ludzi, którzy w skład redakcyi „Gońca" wchodzą i którzy widocznie solidaryzują się w poglądzie tego organu na omówioną napaść uliczną, więc uważam za właściwe publicznie oświadczyć, iż wszelkiej dalszej znajomości z tymi Panami się wyrzekam.

Z poważaniem
Władysław Grabski.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Dla rodzin robotników, którzy zginęli podczas katastrofy budowlanej w domu № 14-b przy ul. Lwowskiej: pp. Stanisław Zieliński 2 rb.—Stanisław Jezierski 1 rb.—Wacław Tadeusz Dobrzyński 1 rb.—Leon Radziejowski 1 rb. — Walery Józewski 1 rb.

Na stypendyum imienia Władysława Iwańskiego: p. Konstanty Ranwid z dziećmi 100 rb.

Na dach dla inteligent. staruszki, pamięci Elizy Orzeszkowej: Wiktus W. znalezione 53 kop.

Na Tow. Polskich kolon. letnich; „Dzieci — Dzieciom": pp. Jurek, Janka i Wandzia Wiszniowscy 2 rb. — Wandzia i Irenka Pęscy 1 rb. 20 kop.— Bohdan Dziubiński 1 rb. — I. D. 50 kop. — P. P. 20 kop. — Romcio Galiński 10 kop. —Włodzimierz Wtorzecki 50 kop.—Genia i Czesia Dittke 1 rb. — Marysieńka Jaworska z Władysławki 50 kop.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

Wybory w Galicyi.

Lwów (Wł.). Wybory ściślejsze w Galicyi miały przebieg bardziej spokojny, niż poprzednie. Wybrano: w Sanocku Starowieyskiego i Kuryłowicza, w Drohobyczu—Osuchowskiego i Witykа, w Dolinie — Romańczuka i Łahodyńskiego, w Kołomyi — Tryłowskiego i Ławruka, w Zaleszczykach — Okuniewskiego i Stefanyka, w Stanisławowie — Baczyńskiego i Eugeniusza Lewickiego, w Żółkwi — Dniestrzańskiego i Wysockiego, w Złoczowie — Dąbskiego i Siengalewicza, we Lwowie — Abrahamowicza i Folisa, w Sokalu — Petruszewicza i Markowa, w Brzeżanach — Kościa-Lewickiego i Starucha, w Jarosławiu — Kozłowskiego i Cegielskiego, w Tarnopolu — Zamorskiego i Hołubowicza.

Posłowie śląscy a Koło Polskie.

Cieszyn (Wł.). Chcąc mieć wolną rękę w obronie spraw śląskich, posłowie Londzian i Michejda nie wstąpią do Koła Polskiego.

Z obozu ludowców.

Kraków (Wł.). Klub parlamentarny ludowców obrał na prezesa Stapińskiego, na zastępców zaś posłów Bojkę i Średniawskiego.

Wyrok w sprawie napadu na uniwersytet lwowski.

Lwów (Wł.). Sąd skazał akademików ruskich, oskarżonych o napad zbrojny na uniwersytet lwowski: Ochrymowicza, Reszetyłę, Sumyka, Zadurowicza i Zalizniaka na 3 miesiące, 68 oskarżonych na miesiąc i 26—na 2 tygodnie więzienia. Nikt z oskarżonych nie został uniewinniony. Poddany rosyjski Zalizniak, po odbyciu kary wydalony zostanie z granic Austryi. Obrońca Ochrymowicz wniósł zażalenie nieważności. Spokój nie został zakłócony.

Wyjazd ministra.

Warszawa (Wł.). Wyjechał minister skarbu Kokowcew.

Sytuacya w Maroku.

Madryt (AP). Rząd postanowił odwołać do Madrytu dowodzącego oddziałem hiszpańskim w Elkazarze Silvestre'a.

Paryż (AP). Według wiadomości, otrzymanych przez korespondenta „Pet. Ag. Tel." ze źródła urzędowego, istotne znaczenie wystąpienia Niemiec w Maroku jest nadal zagadką dla francuskich sfer politycznych, lecz nie wywołuje żadnych obaw. Decyzya Francyi w tej sprawie została nieco odroczona wobec wyjazdu ze stolicy wyższych kierowników francuskiej i niemieckiej polityki zewnętrznej. Spadek papierów na giełdzie paryskiej tłómaczy się nie tyle trwogą spowodowaną postępowaniem Niemiec, ile wielką wrażliwością giełdy uzależnioną od tendencyi zwyżkowej ostatnich czasów.

Paryż (AP). Według doniesienia agencyi Havasa w Agadirze spokojnie. Niedawno Kaid Gelluli odmówił sprzedaży ziemi europejczykom w okolicach Agadiru. Pośród owych europejczyków byli niemcy, co spowodowało wysłanie kanonierki niemieckiej. Gelluli postąpił zgodnie z aktem algeciraskim. Sprzedaż ziemi w Maroku bez pozwolenia sułtana jest bezprawiem, z wyjątkiem niektórych miejscowości, do których Agadir nie należy.

Berlin (Wł.). Zamiast kanonierki „Pantera", która jest obecnie naprawianą, na wody marokańskie popłynie krążownik „Berlin".

Paryż (Wł.). Z Tangeru donoszą, że Anglia i Francya wysłą dwa krążowniki do wybrzeży marokańskich. W celu wykazania marokańczykom, że Niemcy nie są w Adagirze mocarstwem przodującem krążowniki te odwiedzą prawdopodobnie Adagir.

Londyn (Wł.). Sekretarz stanu Grey odbył długą naradę z Asquithem w sprawie wysłania krążownika niemieckiego do Adagiru.

Londyn (AP). „Westminster Gazette" pisze, że polityka angielska powinna poczynić usilowania, by skłonić wszystkie mocarstwa do stosowania się do uchwał z Algeciras, przynajmniej dopóty, dopóki się nie wytworzy możliwość ponownego uregulowania kwestyi. Poparcie dyplomatyczne, które Anglia obowiązana jest udzielić Francyi, nie znamionuje, jak to wiadomo rządowi francuskiemu, poparcia w razach nieprzewidzianych przez akty z Algeciras lub znajdujące się z nimi w sprzeczności.

Strajk marynarzy.

Rotterdam (AP). Zastrajkowali robotnicy portowi.

Liverpool (AP). Przywódca strajkujących oznajmił, iż strajk może być uważany za zakończony. W większości towarzystw żeglugi praca została wznowiona.

Grimsby (AP). Strajk robotników portowych został zakończony. Żądaniom strajkujących zadośćuczyniono.

Helsingfors (AP). Donoszą z Hamburga, iż strajk marynarzy w Hull trwa w dalszym ciągu. Zajście z parowcem finlandzkim „Tytania", jakie miało miejsce przed ośmiu dniami, nie zostało jeszcze załagodzone. Strajkujący przeszkadzają załodze statku w wyładowywaniu ładunku. Konsul rosyjski zażądał interwencyi policyi. Oddział przeszło z 200 policyantów okazał się bezsilnym. Straty eksporterów rosyjskich oraz właścicieli statków z każdym dniem rosną. Spodziewane jest przerwanie dostawy produktów z Finiandyi. Niezrozumiały jest brak ze strony władz miejscowych środków, zabezpieczających interesy cudzoziemców. Niektóre firmy zagraniczne zamierzają wytoczyć procesy o zwrot strat.

Krwawe rozruchy.

Paryż (Wł.). Pisma otrzymały wiadomość, że wśród krajowców w Havas wybuchły rozruchy. Krajowcy splądrowali miasta Temnatz i Taszacamalet. Ludność tych miast została wycięta.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Mac-Kinswood, odpowiadając na interpelacyę w sprawie umowy amerykańskiej, dotyczącej sądu polubownego, oświadczył, że rząd angielski zaproponował poprawki na piśmie do projektu amerykańskiego, po większej części redakcyjne. Zdaniem Mac-Kinswooda, poprawki angielskie nie przeszkodzą zawarciu umowy.

Cholera

Tryest (AP.) Na parostatku „Oceania" zmarła na cholerę pasażerka.

Koniec strajku.

Londyn (AP). W kilku miastach wskutek uwzględnienia przez pracodawców żądań robotników strajk został przerwany.

Posiedzenie gabinetu.

Paryż (AP). Odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem debatowano nad sytuacyą polityczną w kraju i zagranicą. Po zamknięciu posiedzenia Caillaux przyjął ambasadora włoskiego.

Wrzenie w Portugalii.

Lizbona (Wł.). W Oporto, w celu zapobieżenia kontrrewolucyi monarchistów, skonsygnowano 10,000 żołnierzy.

Upały.

Chicago (Wł.). W mieście panują niesłychane upały. W skutek porażenia słonecznego zmarło 70 osób.

Dymisya.

Konstantynopol (Wł.). Wskutek słabego stanu zdrowia, minister spraw zagranicznych Rifaat-basza opuszcza zajmowane stanowisko

Kongres izb handlowych.

Paryż (AP). Prezydent rady municypalnej przyjął członków stałych komitetów kongresu międzynarodowego handlowych izb i związków międzynarodowych z okazyi przybycia przedstawicieli z Bostonu, objeżdżających Europę, w celu przygotowania kongresu przedstawicieli izb handlowych w Bostonie w r. 1912.

Manifestacye.

Troyes (AP). Dn. 20 czerwca odbywały się burzliwe manifestacye przeciwko zastosowaniu prawa o emeryturach dla robotników. Tłum obrzucił kamieniami wojsko i żandarmów. Kilku żołnierzy rannych. Dokonano 35 aresztowań.

Narada.

Belgrad (AP). Dn. 19 lipca król naradzał się z leaderem młodoradykałów Dawidowiczem. Na dzisiaj zaproszeni są: prezes skupczyny staroradykał Nikolicz i młodoradykał Prodadoicz. Utrzymanie koalicyi natrafia na trudności.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Belgrad (AP). Miasto przybiera wygląd świąteczny z okazyi zjazdu dziennikarzy słowiańskich. We środę oczekiwany jest Baszmakow dla urządzenia rosyjskiego oddziału wystawy, na który przeznaczono najwięcej miejsca. Oddział czeski już jest gotów.

Wyjazd prezydenta.

Paryż (AP). Fallières i minister spraw zagranicznych de Selves wyjechali do Holandyi.

Amsterdam (AP.) Przybył Fallières. Prezydenta powitali na przystani król i następca tronu Henryk.

Dunkierka (AP). Fallières przybył tutaj dn. 21 czerwca o g. 7-ej i przeszedł na pokład parostatku „Edgar Kiné".

Na Bałkanach.

Saloniki (AP). W Dojrabe został śmiertelnie raniony prokurator Ibrahim-Hakki, b. członek komitetu młodotureckiego.

Cetynia (AP). Korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej rozmawiał z ambasadorem tureckim Sadr-Edin-beyem w sprawie wszczynanej rzekomo przez Czarnogórę kwestyi, dotyczącej wmieszania się mocarstw w sprawy albańskie, jako też zwrócenia Czarnogórze kosztów, wywołanych napływem zbiegów albańskich. Sadr-Edin-bey odpowiedział, że nie uważa, by interwencya mocarstw była potrzebna. Turcya posiada dość sił, by dać sobie radę ze swymi poddanymi. Pomiędzy Turcyą a Czarnogórą nie powinny były wyniknąć żadne nieporozumienia. Ambasador wypowiedział przypuszczenie, że rząd turecki poczyni albańczykom cały szereg ulg. W sprawie kosztów, poniesionych przez Czarnogórę na utrzymanie zbiegów z Albanii, można, zdaniem ambasadora, mówić o zwróceniu tylko tego, co wydane zostało z pobudek rzeczywiście nie wykraczających poza obręb miłosierdzia.

Wiedeń (Wł.). Austrya, Rosya i Włochy osiągnęły zupełne porozumienie w sprawie albańskiej. Mocarstwa powyższe poczynią w Konstantynopolu i Cetynii kroki w celu zażegnania możliwej wojny.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP). Izba posłów. Minister pracy wyraził oburzenie z powodu zamachu w Pont de l'Archet i oświadczył, że rząd przedsięwziął środki w celu wykorzenienia występnego sabotage'u.

Paryż (AP). Podczas dalszych obrad nad reformą wyborczą izba posłów większością 566 głosów przeciwko 4 przyjęła poprawkę Dumenille'a, na mocy której posłowie do izby wybierani są za pomocą głosowania na listy, przyczem część mandatów poselskich, przeznacza się partyom pozostającym w mniejszości.

Zamiary Kokowcewa.

Petersburg (Wł.). Kokowcew ma zamiar założyć w Królestwie Polskiem cały szereg filii banku państwa.

Aresztowanie złodzieja.

Petersburg (Wł.) Na żądanie Niemiec aresztowano złodzieja międzynarodowego Rackiego, który się obracał wśród wyższych sfer społeczeństwa.

Rewizya.

Petersburg (Wł.). Minister komunikacyi Ruchłow wyjeżdża dla dokonania rewizyi kolei amurskiej.

„Proroctwa" Mienszykowa.

Petersburg (Wł.). Mienszykow powtórnie ostrzega przed zbliżającą się wojną z Austryą. Twierdzi on, iż świadome ukrywanie prawdy doprowadziło do Sewastopola, porażek w Mandżuryi i może w przyszłości zgotować Rosyi wiele przykrych niespodzianek.

Pożyczka.

Petersburg (Wł.). Miasto Czernihów otrzymało pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej w wysokości 100,000 rb.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Według krążących pogłosek, Stołypin zachorował wskutek przepracowania.

Zaprzeczenie.

Petersburg (AP). We wczorajszym numerze „Birż. Wiedom." umieszczona została wiadomość, że w mieście kursują pogłoski o chorobie prezesa rady ministrów i o rzekomym jego zamiarze opuszczenia zajmowanego stanowiska, gdyż, zdaniem lekarzy, niezbędny jest dla niego kompletny spokój.

Nawiązując do tej wzmianki, „Rossija" pisze:

„Po pierwsze w mieście żadne tego rodzaju pogłoski nie kursowały. „Birż. Wiedom.", które skomponowały całą tę historyę, doskonale o tem wiedzą. Po drugie p. Stołypin zagranicę wcale nie wyjeżdżał, w Badelfeście wcale nie mieszka i żaden lekarz berliński go nie badał. Po trzecie stan zdrowia Stołypina nie daje pismu najmniejszych powodów do obaw".

Różne.

Petersburg (AP). Przy ministerstwie sprawiedliwości pod przewodnictwem wiceministra Wieriowkina została utworzona specyalna narada międzywydziałowa dla wyjaśnienia kwestyi związanych z zawarciem z Francyą konwencyi w sprawie wzajemnej obrony praw autorskich. Zadanie narady byłoby ułatwione, gdyby podczas rozważania warunków, które byłoby pożądane włączyć do konwencyi w celu zabezpieczenia interesów rosyjskich, narada mogła mieć na widoku również opinię autorów i wydawców. Przewodniczący narady zwraca się do osób i instytucyi, życzących sobie wypowiedzieć się, z prośbą o dostarczenie swych uwag w możliwie krótkim czasie albo bezpośrednio jemu, albo też do wydziału prawnego ministerstwa na imię członka wydziału Waltera. Rokowania z Francyą projektowane są w jesieni.

Czelabińsk (AP). Na stacyi „Szumicha" spłonął młyn walcowy Archipowa. Straty wynoszą 100 tys. rb.

Ryga (AP). Otwarty został zjazd młynarzy rejonu petersburskiego.

Nowoczerkask (AP). W stanicy Niżnie-Czirskiej aresztowano 3 fałszerzy pieniędzy. Znaleziono około 200 fałszywych monet i przyrządy do fabrykacyi takowych.

Londyn (AP). Według doniesienia „Daily Mail", wobec ciężkiej choroby Horsta, wykluczającej możliwość powrotu jego na stanowisko agenta dyplomatycznego w Egipcie, rząd angielski przedstawi królowi na to stanowisko kandydaturę Kitchenera.

Petersburg (Wł.). Sergjusz, episkop finlandzki, oświadczył w rozmowie prywatnej, iż sobór cerkiewny nie zostanie zwołany, mimo, iż jest niezbędny, ponieważ w razie zwołania stałby się on niechybnie organem stałym, wystąpiłby przeciwko Dumie i wywołałby pogłoski, podkopujące autorytet władzy cerkiewnej.

Petersburg (AP). Reforma duchownych zakładów naukowych podkreśli religijny charakter szkoły i usunie wykształcenie świeckie na plan drugi.

Briańsk (AP). Nad miastem szalała wielka burza. Piorun zabił kilka osób. W powiecie grad zniszczył zboże.

Krzemenczug (AP). Grad zniszczył w powiecie 700 dziesięcin zboża.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo przemysłu i handlu postanowiło ulepszyć port w Władywostoku wobec dążenia japończyków do odciągnięcia ładunków do portów japońskich.

Woroneż (AP). W więzieniu nowochoperskiem dwaj więźniowie, zabiwszy dozorcę usiłowali zbiedz. Jeden z więźniów został zabity przez strażnika, drugi powiesił się.

Briańsk (AP). Podczas odejścia pociągu dokonano napadu na pasażerów w celu rabunku. Pasażerka, która usiłowała stawić opór, zrzucona została pod pociąg.

Syzrań (AP). We wsi Nowodziewicze spłonął zarząd gminny, szkoła, sklep monopolowy i 20 domów mieszkalnych.

Baku (AP). Spłonęło 9 wież w szybach kaspijskiego T-wa w Bałachanach, z tych 8 czynnych. Straty wynoszą 60 tys. rb.

Grodno (AP). W pow. słonimskim grad zniszczył 600 dziesięcin zasiewów i 500 dziesięcin łąk. Straty wynoszą 100 tys. rb.

Połtawa (AP). W pow. romeńskim w dwóch gminach huragan w wielu miejscach wyrządził znaczne spustoszenia.

Windawa (AP). Spłonął tartak i skład drzewa Meyera. Straty wynoszą 100 tys. rb.

Petersburg (Wł.) D. 1-go lipca w Kijowie, Mohylowie i Połtawie otwarte zostaną kursy dla misyonarzy.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. — Usposobienie z żytem stałe, z owsem spokojne. Żyto 88—90 kop., owies 80—83 kop.

Samara.—Usposobienie mocne. Pszenica 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 48 kop., żyto 98 kop. — 1 rb. 5 k.

Czystopol. — Usposobienie mocne. Pszenica 1 rb. 14 kop. — 1 rb. 16 kop., żyto 74 — 76 kop., owies 55 — 57 kop.

Noworosyjsk.— Usposobienie mocne. Pszenica 9 rb. 90 kop.

Petersburg.—Kałasznikowska giełda. Usposobienie z otrębami spokojne, z pozostałem zbożem mocne.

Ryga. — Usposobienie z jęczmieniem stałe, z pozostałem zbożem bez zmian.

Giełda Petersburska.

Dnia 21 czerwca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.47
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.19
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.34
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94
5% Pożyczka 1905 r.	104—104½
5% Pożyczka 1908 r.	104
4½% Pożyczka 1905 r.	100—100½
5% Pożyczka 1906 r.	103¾
4½% Pożyczka 1909 r.	99½—100
4% Listy zast. Szlach. Banku.	91—91½
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95½—96
5% „ „ „	96¾
4% Świadectwa włościańskie	91¾
4½% „	96—96½
5% Świadectwa włościańskie.	100—100½
5% Pożyczka prem. 1864 r.	466
„ „ 1886 r.	366
5% Obl. prem. Szlach. Banku	324
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91½—91⅞
5% „ Bakinsk	—
5% Oblig. Kijowsk M. Kred. T-wa.	92¼—93¼
4½% „ „ „ „	87¾—88¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99¾—100¾
4½% „ „ „	91¾—92¾
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „ „	94
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	89¾—90½
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	89⅞—90¼
4½% „ Dońsk.	88¾—89¼
4½% „ Kijowsk Banku Ziem.	90½—91¼
4½% Moskiewsk. „	90—90¼
4½% Niż.-Samar. „	89⅞—90⅝
4½% Połtawsk. „	89½—90½
4½% Tulsk. „	90¼—91
4½% Charkowsk. „	89⅞—90⅜
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	89¾—90½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	526—528
„ Mosk. K. Wornes. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	171½—172½
„ Poł.-Wschod. kolei	235—236
„ Azowsko-Dońsk.	585—587
„ Wołsko-Kamsk. b.	1068—1071
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	398—399
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	357—358
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	530—531
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	503—505
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	250—251
„ Banku Zjednoczonego.	287—288
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	662—667
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
„ Dońsk Banku Ziemsk.	643—645
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	723
„ Moskiewsk. „	737
„ Niżegor.-Samar. „	725
„ Połtawsk. „	532
„ Petersb.-Tulsk. „	445—450
„ Charkowsk. „	465—470
„ Bakinsk. T-a Naftow.	314—315
„ Kaspijsk. T-wa	1500—1510
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	225—228
„ Naft. T-a Br. Nobel.	11900—11950
Udziały Tow. Naft Br. Nobel	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk Fabr. szyn	170½—172½
„ Naft. T-wa Hartman	261—263
„ Kołomieńsk. Fabryki	230½—232
„ Fabr. Malcewsk.	802—813
„ Petersbursk. Metalurg.	219—221
„ Nikopol-Mariupolsk.	225—227
„ Putiłowsk.	136—137
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	149—150
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	152½—153½
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	261—263
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	313—315

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi na całej linii słabe pod wpływem giełd zagranicznych; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 21-go czerwca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.50 kup. 216.45

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	93.75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	3⅞%
Usposobienie mocne.	

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.75
Cena najwyższa	268.75
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	103.05
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.25
Dyskonto prywatne	2 3/16%
Usposobienie nierówne.	

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 102½
Usposobienie spokojne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 100¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. —

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104.05

6)

Folchetto.

Dwaj Joe.

(Historya z innego świata).

(Tłóm. z włoskiego).

Sir Rodgers, śród ogólnej ciszy, rzekł:

— Panie sędzio, panowie przysięgli! niech że ten człowiek, stojący naprzeciw mnie,—i ukazał na Hieronima — pójdzie za przykładem mego klienta. Jeżeli nie posiada takiej samej pręgi, jak mój klient, będzie to znaczyło, że ten jest fałszywym Joe, lecz, jeżeli posiada, będzie to istotnym dowodem prawdziwości słów profesora.

Słowa te zyskały ogólne uznanie, i słuchacze zrozumieli że koniec procesu się zbliża.

Sir Bartwel zwrócił się do Hieronima ze słowami:

— Nie możesz pan odmówić, prawda musi być tu wyjaśnioną w sposób oczywisty; proszę obnażyć szyję!

Hieronim odmówił tonem wyzywającym i dumnym.

— Źle pan robisz—zauważył sędzia — że się nie zgadzasz, uprzedzam pana jednak o dwóch rzeczach: po pierwsze, pańska odmowa równa się przyznaniu się do oszustwa; po drugie, taka odmowa może być uważana, jako naruszenie prawa, co może pana zaprowadzić na ławę oskarżonych. Bądź co bądź uprzedzam, że posiadamy środki do sprawdzenia tożsamości pańskiej osoby i użyjemy ich.

Sir Austin, który był wielkim adwokatem w chwilach zimnej krwi, radził Hieronimowi ustąpić. Opór i wahanie się fałszywego Joe trwały jeszcze czas jakiś, w końcu uległ, świadomy przegrania sprawy.

Wówczas ujrzano i na jego szyi cieniutką pręgę czerwoną, oznaczającą miejsce, w którem głowa była odcięta.

Wyraźniejszego nad to dowodu nie trzeba było.

Sir Bartwel oświadczył zamknięcie procesu. Przysięgli poszli na naradę.

Narady trwały długo i stały na gruncie naukowym głównie, dwaj bowiem przysięgli byli prawdziwymi uczonymi. Po upływie godziny sędzia otworzył posiedzenie i przeczytał następujący wyrok:

— „Proces, roztrząsany przez zgromadzenie sędziów w Nowym-Yorku, nie mógł być osądzonym zupełnie prawidłowo, albowiem nie zdarzyło się chyba nigdy przysięgłym innych krajów roztrząsać podobnej łamigłówki. Zgromadzenie sędziów, którego mam zaszczyt być przewodniczącym, musiało zatem ograniczyć swoją działalność.

Uznaje ono w stronie skarżącej osobę prawdziwego Joe Smilsona i rozkazuje zwrócić mu całą jego fortunę, to znaczy wszystkie fabryki i grunta, parki i pałace, zapisane na jego imię. Sędziowie postanowili, że Hieronim Rigby, w razie niezwłocznego wykonania tego wyroku, uwolnionym ma być od kryminalnego procesu“.

*

Dwuznaczna decyzya sędziów, przyznających słuszność Smilsonowi i zarazem uwalniających od kary za ogromne przestępstwa Hieronima, wywołała rozdział w opinii publicznej.

Ogólnie uznawano tożsamość osoby Smilsona i pełną słuszność jego praw, atoli tajemnicza przyczyna sprawy po zeznaniach Sterlinga stawała się jeszcze bardziej niejasną. Uczeni wiedli z sobą długie i namiętne rozprawy na temat takiego ścinania głów, a liczni medycy dowodzili silnymi argumentami, iż próba taka musi przyprawić o śmierć. Natomiast młodzi i, co za tem idzie, odważniejsi, twierdzili, że rzecz jest możebną, jeżeli bowiem były przykłady szczęśliwych operacyi gdy chodziło o przystosowanie zdrowym członków ciała na miejscu chorych, tak samo można postawić hypotezę ścinania głów i zamiany ich. Starsi jednak obstawali niewzruszenie przy swojem, twierdząc, że takie główne organy życia, jak serce i głowa, nie mogą być oddzielone od ciała bez sprowadzenia natychmiastowej śmierci.

Jedni i drudzy różnili się w sądach swych naukowych, a tymczasem opinia publiczna śledziła z zapałem ich roztrząsania i jednomyślnie przyznawała słuszność Smilsonowi. Jego pierwsze pojawienie się po wyroku w banku powitane zostało oklaskami licznych tłumów.

Proper oczekiwał nań u wejścia do gmachów fabrycznych, aby godnie przyjąć właściciela tych wszystkich bogactw, urzędnicy rozstępowali się przed nim. W ten sposób Joe, jako prawdziwy tryumfator, objął władzę w państwie swoich ojców.

Niedługo potem Joe sprowadził z Anglii żonę i córeczkę. Wszyscy przyznali, że mała Epsy podobną była z twarzy do starego Joe i do wszystkich Smilsonów, jacy byli kiedykolwiek, stało się to nawet przyczyną wielkiego rodzinnego święta, z powodu którego Joe wykonał wiele dzieł miłosierdzia.

Przekonał się też z radością, że jego żona kochała go serdecznie, teraz tak samo jak i przedtem, kiedy był skromnym właścicielem willi.

*

O Hieronimie przyszły wieści, że znikł ze znacznemi sumami, jakoby to przedtem wysłanemi do banku w przewidywaniu katastrofy: owe sumy sięgały piętnastu milionów franków.

Prowadził dalej życie hulaszcze. Upłynęło jednak trochę czasu, zanim roztracił wszystko, co posiadał. Powiadają, że z resztkami fortuny, pod przybranem nazwiskiem Ludwika Guzmana, zamieszkał w Meksyku i uczęszczał do domów gry, a raz, znalazłszy się w Los Angelos, wszedł do takiego domu gry i rozpoczął grę ze szczęśliwymi górnikami; pokłócił się z jednym z nich i oskarżył go o granie znaczonemi kartami. Tamten obrażony cofnął się o trzy kroki i, wymierzywszy do niego z rewolweru, zabił go na miejscu. Inni uczestnicy gry wyrzucili zabitego za okno i ciągnęli dalej swoją partyę.

Skończył zatem nędzne życie, jak na to zasługiwał.

Gdy na granicy alzackiej zagrzmiały głosy dział, oznajmiając światu okropną wojnę francusko-niemiecką, zapomniano odrazu o obydwóch Joe i ich tajemniczej przygodzie; przed oczami zatrwożonej Europy poczęły się przesuwać inne krwawe dramaty!

W kilka lat dopiero potem, powodowany niespodzianemi okolicznościami, zabrałem się do opowiedzenia tej niezwykłej historyi.

Byłem w stosunku przyjaźni z wnukiem profesora Sterlinga, który po śmierci matki odziedziczył fortunę swego dziada. Ten pokazał mi pewnego razu kufer pełen papierów i dokumentów zapisanych ręką Sterlinga; była tam również prawomocna kopja jego testamentu. Skoro okazałem chęć przejrzenia tych papierów, do których on nie przywiązywał wagi, młodzian odrzekł mi:

— Weź pan wszystko i rób z tem co zechcesz!

Pierwszy dokument zawierał ostatnią wolę starego Sterlinga i zaczynał się od wyznania winy:

„Żałuję, — pisał on—żem chciał posunąć wyniki moich badań fizyologicznych aż do granic niemożliwości.

Chciałem dojść, postępując ze stopnia na stopień, aż do tajemnicy życia: po wielu doświadczeniach nie wahałem się przystąpić do próby, która uwieńczyła moje studya“.

Tu doktór opisywał najdrobniejsze szczegóły doświadczeń swoich i doszedł do operacyi uczynionej dwom Joe z ich życzenia.

„Jeśli ktokolwiek zechce dalej ciągnąć moje badania -pisał—niech nie waży się czynić tego z kim innym, jak z ludźmi skazanymi na śmierć“.

Wreszcie Sterling, w którym zdawały się budzić wyrzuty sumienia z powodu dokonanej próby, zakończył w następujący sposób:

— „Pozostawiam mojej córce Mary wszystko, co posiadam, to znaczy pół miliona dolarów, wypłaconych mi przez Joe Smilsona po jego powrocie do fortuny oraz to, co mi pozostało z drugiego pół miliona, wypłaconego mi naprzód i służącego mi na koszta doświadczeń. To rozporządzenie jest zależne od wykonania mej woli, w tym testamencie wyrażonej; jest moją wolą niezachwianą, aby moja córka, przy pomocy dwóch małych głuchoniemych, pozbyła się wszystkiego tego, co zawiera moje laboratoryum w domku, gdzie pracowałem. Wszystkie zwierzęta tam się znajdujące mają być zabite, a ich mięso ma być rozdane ubogim. Potem, kiedy już i śladu nie zostanie z moich doświadczeń, moja córka może willę sprzedać lub ją zniszczyć, jak się jej spodoba. Dwaj mali murzynkowie Tum i Ghon mają być umieszczeni w instytucie dla głuchoniemych“.

Reszta licznych papierów odnosiła się do doświadczeń, których wyniki notowane były z dnia na dzień i komentowane naukowo.

Były tam również sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sądowych w czasie procesu, były zeznania świadków „in—extenso“, nie wyłączając jego własnej.

Posiadłszy ten labirynt tajemniczych faktów, dopełniłem go ponadto sprawozdaniami z dzienników owej epoki, i w ten to sposób odżyła w mojem opowiadaniu nadzwyczajna owa historya.

KONIEC.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**